



Grupy Schumana – Kiedy Mówimy Ojcie Nasz

Myśli do modlitwy na każdy dzień w maju

Włodzimierz Zatorski OSB: „KIEDY MÓWIMY OJCZE NASZ”.

Tyniec. Wydawnictwo Benedyktynów. Wydanie III – Kraków 2011

1 maja

Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6,6).

Bezpośrednie wezwanie *Ojcie* uzmysławia nam nasze miejsce we wszechświecie i naszą przynależność do Boga. Gdziekolwiek jesteśmy na ziemi, w jakiegokolwiek sytuacji czy „zawirowaniu życiowym”, kiedy stajemy wieczorem przed rozgwieżdżonym niebem, jesteśmy „u siebie”. Istnieje wiele krajów, miejsc, sytuacji, ale niebo jest jedno, to samo wszędzie i zawsze, i tylko ono jest niebem. *Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcie-* w ten sposób Pan Jezus stawia nas od razu przed Tym, który jest Ojcem, tak jak gdyby wyprowadzał nas z zamkniętych pomieszczeń, w których nieustannie przebywamy, wyrwał nas z przywiązania do naszych przyziemnych spraw i stawiał przed gwiaździstym niebem. /str. 14/

2 maja

Zwrócenie się podczas modlitwy do Boga słowem: *Ojcie* ustawia właściwie najważniejszą relację w naszym życiu. Wypowiadane z głębi serca buduje ono także właściwą postawę wobec siebie, wobec drugiego człowieka i świata. Jeżeli nawet nie stać nas na tę postawę w praktyce, to modlitwa wyraża przynajmniej uczenia się tej postawy.

Słowo *Ojciec* jest istnieniem, czyli istotą Boga, jakiego nam objawia Jezus Chrystus. Wyraża ono najgłębszą prawdę o Jego stosunku do nas. Nasza modlitwa staje się prawdziwa dopiero wówczas, gdy wyrasta z tej relacji, gdy ją uznajemy i zwracamy się do Boga słowem: *Ojcie*. W takim zwróceniu się istnieje pełna bezpośredniość i oddanie. Powstaje klimat spotkania z Kimś najbliższym, będącym jednocześnie ostoją i obroną. Zwracający się wie, że jest kochany jak dziecko, a więc miłością bezwarunkową, niejako wynikającą z

natury. Nasza dziecięca ufność staje się podstawą prawdziwego spotkania z Bogiem. /str. 18/

3 maja

Kiedy stoimy przed *naszym Ojcem* – nie przed jakimś wyobrażonym bogiem, który zaspokajałby nasze potrzeby zamkniętej bliskości – musimy jednocześnie być otwarci na braci i siostry, na wszystkich ludzi, których On nam daje. Brak tego otwarcia świadczy o tym, że nie stajemy przed Nim, Bogiem prawdziwym. Pan Jezus uświadamia nam to w swoim nauczaniu. Zanim staniemy wobec Boga, winniśmy pojednać się z bratem, który by miał cokolwiek przeciwko nam (zob. Mt 5,23n). Z całym naciskiem poleca przebaczać. W zakończeniu Modlitwy Pańskiej czyni nawet z tego warunek uzyskania przebaczenia (Mt 6,24 n). Podobnie, jak w przypowieści o dwóch dłużnikach z rozdziału 18 Ewangelii według św. Mateusza (18,23-35), gdzie król mówi zdecydowanie: *Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?* (18,32n) /str. 28/

4 maja

Człowiek nie może po prostu zatracić się całkowicie w tym, co ziemskie, naturalne. Świętość przyzywa i nie daje spokoju. Doskonale wyraża tę prawdę znane zdanie św. Augustyna: „niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie, Boże”. Każdy człowiek potrzebuje *sacrum*, swojej „osi świata”, wokół której będzie budował własne życie. Pierwsza prośba Modlitwy Pańskiej trafia zatem w samą istotę ludzkiego życia. Człowiek bez świętości bowiem to człowiek pogubiony, pozbawiony orientacji. /str. 36-37/

5 maja

W Modlitwie Pańskiej prosimy o to, aby **Bóg sam uświęcił** swoje imię. Świętość bowiem całkowicie przekracza pojmowanie i wyobrażenie. Stanowi dla nas misterium, które jedynie samo może się objawić i to tak, jak samo chce. Wszelkie ludzkie mianowanie czegoś świętym po pierwsze jest uzurpacją, a po drugie, w istocie fałszuje prawdę, bo nie pozwala objawić się prawdziwej świętości. Taka sytuacja zaistniała w momencie przyścia na świat Syna Bożego, *Świętego Bożego*, jak Go określił zły duch (zob. Mk 1,24; Łk 4,34). Faryzeusze – stanowiący najbardziej religijnie gorliwą grupę – zupełnie Go nie uznali, bo łamał wszelkie ich wyobrażenia o świętości Boga. Nie wyobrażali sobie, aby Święty mógł stać się Człowiekiem. Nie wystarczały Jego cuda, znaki, słowa i świadectwo życia. Przywiązanie do własnego widzenia świętości zaćmiło faryzeuszom oczy. /str. 38/

6 maja

Pan Jezus wskazuje przyczynę niemożności spotkania z Bogiem: **Ten, kto kocha swoje życie, straci je (J 12,25)**. Trzeba umrzeć „swojemu życiu na tym świecie”, aby było możliwe życie wieczne, czyli autentyczne życie w Bogu-Ojcu. Zbytnie zatroskanie o życie doczesne uniemożliwia prawdziwe spotkanie z Bogiem. Uświęcić imię Boże w swoim życiu zatem oznacza: uznać pierwszeństwo Boga przed wszystkim, nawet przed własnym doczesnym życiem. /str. 46/

7 maja

Wypowiadając: *święć się imię Twoje*, prosimy: **Niech się urzeczywistni w naszym życiu Twoja świętość**, czyli miłość, która daje życie przez gest oddania swojego życia za braci. Niech ta święta miłość będzie naszym życiem. Prosimy o to, aby taka świętość, jak ją nam objawia Chrystus, stała się rzeczywistością w naszym życiu zarówno wspólnotowym, jak i indywidualnym. Świętość inna niż byśmy sobie wyobrażali – nie sama chwała Boga, w świetle której moglibyśmy sami spokojnie korzystać z życia wspanialszego od doczesnego, ale miłość, która wzywa do szczerego daru z siebie aż po dar z życia. /str. 49-50/

8 maja

Tragedią człowieka było odwrócenie się od Boga-Miłości. Od tego momentu świętość, przed którą człowiek stawał, z jednej strony fascynowała swoją wspaniałością, z drugiej jednak przerażała. Człowiek nie wiedział przecież, co go czeka, Kto za nią stoi. Świętość była dla człowieka czymś potężnym, ale jednocześnie obcym. Lęk przed Tym, który jest miłością, ukazuje ogrom naszego zagubienia, wskazuje na spustoszenie, jakiego w nas dokonał grzech. Dlatego nie wystarczyło objawienie samej wspaniałości, ukazane na górze Tabor. Trzeba było poprzez „miłość do końca”, ukazać człowiekowi miłujące oblicze Ojca. Świętość objawiona nam ostatecznie przez Jezusa, to Ojciec, który nas umiłował, aż po wydanie swojego Syna. I to jest właściwie najważniejsza treść orędzia Ewangelii. /str. 50/

9 maja

Kiedy się modlimy do Ojca naszego: *święć się imię Twoje*, to prosimy o stałą obecność Jego świętości w naszym życiu, tu i teraz. Chcemy, aby ona stała się naszą „osią świata” i zarazem tego świata horyzontem zewsząd nas obejmującym. Ta prośba zawiera w sobie decyzję: niech Twoja świętość, nie taka, jakiej byśmy po ludzku chcieli, ale Bóg sam, taki jakim jest, będzie naszym

światłem. Jest to prośba człowieka wolnego od własnych wyobrażeń i od lęku.
/str. 51/

10 maja

Królestwa Bożego nie można osiągnąć własnym wysiłkiem, podejmując na przykład wyrzeczenia, post, zmieniając światopogląd, swoje nastawienie do ludzi, do świata, lub wypracowując jakąś cnotę. Wejście do niego dobrze oddaje wyrażenie „narodzić się ponownie”, *narodzić się z wody i Ducha*. Przy narodzinach nic od rodzącego się nie zależy. Narodzenie z *wody i Ducha* dokonuje się przez chrzest, który jest sakramentem, czyli łaską darmo daną. Z naszej strony potrzebna jest wiara i rzetelne przyjęcie daru oraz wypełnienie tego, co Chrystus poleca. Wówczas zmiany w nas dokonuje Duch Święty. /str. 63-64/

11 maja

Choć prośba o „królestwo Boże” dotyczy zasadniczo ostatecznego przyjścia tego królestwa, to nie pozostaje ona prośbą oddaloną od naszej codzienności. Królestwo Boże jest misterium już obecnym w naszym życiu. Prosimy zatem o przyjście czegoś, co już w nas jest. Może to brzmieć paradoksalnie, ale taki jest charakter misterium chrześcijańskiego życia: **już, lecz jeszcze nie teraz: obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest** (1 J 3.2). Uczestniczymy w procesie wzrastania, dojrzewania do „oglądania Boga”. Obecnie do tego nie dorastamy i zgodnie z przekonaniem starotestamentalnym, gdybyśmy Go ujrzeli bezpośrednio, musielibyśmy umrzeć. Natomiast, jak mówi św. Jan w przytoczonym tekście, gdy się objawi i ujrzymy Go takim, jakim jest, zostaniemy do Niego upodobnieni. Niewątpliwie dokona się to przez śmierć „starego człowieka” i odrodzenie naszego pierwotnego podobieństwa do Boga. /str. 67-68/

12 maja

Pan Jezus wskazuje na to, co jest konieczne dla osiągnięcia królestwa. Podstawowym wymaganiami jest prawda. Nie jakakolwiek prawda czy otwarcie się na wszelką prawdę. Jest nim uznanie Jezusa Chrystusa za Syna Bożego. Królestwo, które przynosi Jezus Chrystus, jest królestwem prawdy. Najlepiej ukazuje to – przytaczany wcześniej – dialog z Piłatem. Pan Jezus mówi tam wyraźnie, że jest królem, a królestwo Jego jest królestwem prawdy (zob. J 18,37). /str. 71/

13 maja

Ziemia i sam człowiek są terenem walki o królestwo. Ziemia będzie także widownią ostatecznego zwycięstwa królestwa Bożego. *Przyjdź Królestwo Twoje* jest prośbą człowieka, który świadomy tego zmagania, nie tylko zdecydowanie opowiada się po stronie królestwa Bożego, ale także za nim całym sobą tęskni. /str. 76/

14 maja

W trzeciej prośbie Modlitwy Pańskiej: *Bądź wola Twoja* dotykamy zatem tego, co było treścią życia Pana Jezusa. Ponownie widzimy, jak On uczy nas tego, czym sam żyje, tego, co jest treścią Jego modlitwy. Trzeba się nam zatem od Niego uczyć, czym ma być dla nas wola Boża. Odpowiedź znowu znajdujemy w Ewangelii. Bóg jest Życiem i **Dawcą życia**. Jego wola jest ni mniej, ni więcej jak właśnie – obdarzanie życiem.

Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. **To bowiem jest wolą Ojca**, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał **życie wieczne**. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. (J 6,39n). /str. 78-79/

15 maja

Wypełnianie się woli Bożej oznacza przede wszystkim to, że spełnia się Jego królestwo: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*, jak w odpowiedzi Chrystusa uczniom św. Jana Chrzciciela. Wolą Bożą jest przywrócenie człowiekowi i całemu stworzeniu życia takiego, jakie było w Bożym zamyśle, to znaczy przed grzechem pierworodnym. /str. 82/

16 maja

Wolą Bożą jest żywa więź osobowa. Taka jaka jest treścią życia w łonie samej Trójcy Świętej. Samo spełnianie formalnych przepisów, wypełnianie Prawa nie może dać życia (por. Ga 2,16). Przyjęcie woli Bożej oznacza przede wszystkim powierzenie się żywemu Bogu, bez pozostawiania czegokolwiek dla siebie. Wówczas dopiero On sam może w nas działać i uwolnić nas od złych skłonności naszej woli. Sami bowiem stwierdzamy w sobie istnienie fatalnej siły, która sprzeciwia się Bożemu Prawu. /str. 86/

17 maja

Modląc się, człowiek ma zawsze możliwość sprzeciwu wobec Bożej woli zrealizowania królestwa sprawiedliwości i pokoju. Uczestniczymy w walce

duchowej, która nas przerasta. Święty Paweł powie zdecydowanie: *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich* (Ef 6,12). Pan Jezus znał potęgę przeciwnika, my jej nie znamy. Jesteśmy o wiele mniej świadomi dramatu, w którym uczestniczymy. W sytuacji nierównej walki ze *światem ciemności* tym bardziej potrzebne jest absolutne zawierzenie, nawet wbrew własnemu rozumieniu. Musimy Bogu pozwolić, by nas prowadził. Tym bardziej zatem my, o wiele mniej świadomi niż Jezus, który znał potęgę przeciwnika, musimy się poddać Bożemu prowadzeniu. W sytuacji tak nierównej walki ze *światem ciemności* jedyne, co pozostaje, to absolutne zawierzenie, nawet wbrew własnemu rozumieniu. /str. 89-90/

18 maja

Prośba z *Ojciec nasz* jest apelem do Boga, by Jego wola się spełniła w świecie i w naszym życiu. Istnieje jakiś szczególny zamiar Boży odnośnie do każdego człowieka, osobiste powołanie jedyne i неповtarzalne. *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili* (Ef 2,10). Jeżeli szczerze prosimy o spełnienie się Jego woli, to musimy jej jednocześnie szukać w swoim życiu, być na nią otwarci. Taka postawa to odwrotność letniej postawy, którą piętnuje Chrystus w Apokalipsie. Nie możemy zatem usprawiedliwiać naszego braku zaangażowania w budowanie królestwa Bożego słowami „tyle wystarczy”. /str. 92/

19 maja

Trzeba jednak powiedzieć, że spełnienie Bożej woli w *niebie i na ziemi* przewyższa możliwości zarówno człowieka, jak i aniołów. Spełnić ją może tylko sam Bóg. Tylko On jeden może zaprowadzić pokój i pojednanie obejmujące całe stworzenie. Prośba *Bądź Wola Twoja* łączy się z *Przyjdź królestwo Twoje*, a one obie z pierwszą prośbą: *Święć się Imię Twoje*, wydobywają właściwie różne aspekty jednej wspólnej prośby. Znajdują one swoje ostateczne spełnienie dopiero na końcu czasów, w nowej rzeczywistości, w nowym stworzeniu – przez czyn zbawczy Chrystusa. /str. 93/

20 maja

Prośba o to ostateczne spełnienie jest podstawą tego wezwania. *Jako w niebie, tak i na ziemi* dotyczy przede wszystkim ostatecznej jedności nieba i ziemi, ostatecznego panowania Boga, kiedy wszystko ożywione Bożą wolą cieszyć się będzie miłością. Chrześcijanin modlący się słowami, których nauczył nas Jezus Chrystus, jest człowiekiem eschatologicznym, zatroskanym przede wszystkim o

ostateczną przyszłość. Mniej lub bardziej świadomie modli się on o królestwo Boże, które nadejdzie na końcu czasów. /str. 94/

Prośba – *bądź wola Twoja* to wołanie chrześcijanina o odnowienie świata. Wypływa ono z doświadczenia, że świat rządzi się regułami zgoła przeciwnym Bożej woli, z zatroskania o dobro człowieka i świata. Wołanie to wyrasta z cierpienia powodowanego obecnością zła w świecie. „Świat” u św. Pawła i u św. Jana często jest wręcz synonimem zła. Nie odnosi się to do świata jako stworzenia Bożego, bo ono, jak mówi Pismo Święte, jest dobre, ale do sił zła, które na świecie działają i zdają się dominować. Nasze życie jest walką, duchową walką z mocami ciemności (zob. Ef. 6,12). Apokalipsa przedstawia tę walkę w wielu obrazach. /str. 96/

21 maja

W modlitwie prosimy najpierw o chleb konieczny do życia. Bóg daje jednak nie tylko to, co podtrzymuje życie, ale daje nam znacznie więcej – „**chleb na życie wieczne**”, którym jest sam Syn Boży. Po Zmartwychwstaniu Chrystusa cała głębia tej prośby w pełni się ujawnia. Wspaniale ukazują to sakramenty. Od chrztu, w którym zostaliśmy zanurzeni w „śmierci Chrystusa”, naszym „chlebem powszednim” nie jest już więcej zwykły chleb, lecz **Eucharystia** – „**chleb żywy**”, którym jest sam Chrystus – „nasze nowe życie”. /str. 112/

22 maja

Wybór za lub przeciw zasadzie miłosierdzia jest wyborem logiki życia, według jakiej człowiek chce żyć. Jeżeli wybierzemy uparte trzymanie się pretensji, oskarżeń, zarzutów wobec drugiego, musimy wiedzieć, że drugi także może nam nie przebaczyć, nosić w sobie pretensje i niechęć do nas. Decydujemy się wówczas na **świat bez pojednania**, świat i życie pełne pretensji. Tym samym pozwalamy w sobie działać temu, który jest „oskarżycielem braci”, czyli szatanowi. Jego celem jest podsycanie pretensji w stosunkach z bliźnimi aż do wzajemnej nienawiści. /str. 117/

23 maja

Zauważmy, że przykazanie miłości nieprzyjaciół podobnie, jak nakaz przebaczenia, pojawia się w kontekście spotkania z Bogiem. Przede wszystkim Pan Jezus poleca nam się modlić za nieprzyjaciół, stanąć z nimi przed Bogiem, prosić o dobro dla nich. Wskazuje na Ojca niebieskiego jako na wzór postępowania względem nich, przeciwstawiając tę postawę zamykaniu się w ciasnym kręgu wzajemnych sympatii i antypatii. /str. 119/

24 maja

Brak przebaczenia oznacza odmowę miłości, a tym samym postawienie czegoś innego ponad miłością, uznanie tego za ważniejsze we wzajemnych relacjach. Związek przebaczenia z miłością dowodzi, że w miłości – wbrew czysto spontanicznemu przekonaniu – najistotniejsze nie jest bynajmniej uczucie. Uczucie jest bowiem bardzo subiektywne i zmienne, jest kapryśne i łatwo popada w sprzeczność z samym sobą. Może ułatwić miłość, lecz może ją też utrudniać lub wręcz uniemożliwiać ją. Prawdziwa miłość jest postawą woli, która bierze się z wiary w jej ostateczną i nieprzemijającą wartość. To właśnie miłość – taka miłość - będzie rozstrzygać o naszym wiecznym życiu. /str. 123/

25 maja

Wielu z nas bulwersuje myśl, że Bóg dopuszcza, abyśmy byli kuszeni. Sformułowanie „Nie wódź nas na pokuszenie...” - dosłowne tłumaczenie łacińskiego: *et ne non inducas in tentationem* – niepokoi jeszcze bardziej. Współczesnemu człowiekowi sugeruje, jakoby Bóg miał człowieka kusić – „wieść na pokuszenie”. Oczywiście nie taki jest sens. Oczywiście nie taki jest sens słów Pana Jezusa. Biblia Tysiąclecia tłumaczy ten fragment z języka greckiego, suponując nadto tło semickie autentycznych słów Pana: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* (Mt 6,13). /str. 26/

26 maja

Kuszenie Pana Jezusa na pustyni pokazuje, jak pokusa staje się okazją potwierdzenia wierności Bogu. Pokusa stawia człowieka wobec wyboru. Jeżeli człowiek jej ulega, wikła się w grzech, jeżeli ją przewycięża w imię wierności Bogu, nie tylko daje świadectwo, że wybrał Boga, ale też ten wybór pogłębia, wzmacnia przyjaźń z Bogiem. /str.128-129/

27 maja

Nieustanny trud wyboru, przewyciężanie trudności i odrzucanie pokus było od początku życia chrześcijańskiego podstawą pracy nad sobą. Pan Jezus bynajmniej nie chce nam całkowicie odebrać tego trudu – przeciwnie - chce byśmy walczyli i zwyciężali. Świętemu Pawłowi na jego prośbę o oddalenie *wysłannika szatana, który go policzkował*, odpowie Chrystus: *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali* (2 Kor 12,7.9). /str. 132/

28 maja

Zwróćmy uwagę na dwie fundamentalne zasady, o których często się zapomina. Nasze życie na ziemi jest szkołą, w której uczymy się życia. Chrystus

jest Nauczycielem, my jesteśmy Jego uczniami. Podobnie, jak w szkole, tak i w życiu trzeba podejmować ćwiczenia, próby. Trzeba wybierać: albo nauka i trud, albo troska o przyjemne spędzenie czasu i, co za tym idzie, lęk przed utratą tego, co się posiada. Przy takim spojrzeniu na życie próby i pokusy są czymś oczywistym i naturalnym, należą one do żywiołu, w którym wrostamy. /str. 136/

29 maja

Zło kusi człowieka potęgą. Zło przeraża, sprawia bowiem wrażenie, że nikt i nic nie jest w stanie mu się oprzeć – a jednocześnie fascynuje. Kusi swoją mocą, zachęca do fascynacji siłą, stwarza wrażenie, że w sile znajdziemy bezpieczeństwo. Zły ukrywa, że ta jego siła jest pozorna i ma charakter przemijający. /str. 141-142/

30 maja

Jeżeli dwie ostatnie prośby Modlitwy Pańskiej potraktujemy jako jedną całość, to wydaje się, że można ją wyrazić następująco: I nie wystawiaj nas na pokusy ponad nasze siły, a w pokusie, jaka na nas przyjdzie, nie dopuść, byśmy jej ulegli i wpadli w sidła zła. Sama prośba zdaje się sugerować, że zło jest agresywne, bo w innym przypadku nie byłoby potrzeby specjalnej obrony i to ze strony samego Pana Boga. /str. 143/

Prośba: *ale nas zbaw ode złego* zyskuje swoje pełne znaczenie, gdy widzimy ją jako dramatyczne osobowe wezwanie skierowane do Ojca, byśmy nie popadli w niewolę Złego, który przerasta nas i przeraża, czyhając, aby nas pożreć (zob. 1P 5,8-9. Ujawniamy w niej świadomość naszej słabości i bezradności wobec siły Złego. Jest to prośba dziecka, które w Ojcu szuka obrony przed kimś, kto przeraża swoją siłą. /st. 151/

31 maja

Napomnienie, jakie Pan Jezus daje uczniom w Ogrójcu: *Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe*, wskazuje na najczęstszy powód przegranej: słabość ciała. Nie sprowadza się ona do słabości fizycznej, ani nawet do zmysłowych namiętności, ale obejmuje wszystko to, co człowieka wiąże ze światem i jego przemijającymi wartościami. Podstawowym grzechem tak rozumianego ciała jest pycha, która zawiera się w każdym grzechu. Ona każe nam ufać, własnej sile i mądrości. Prośba z Modlitwy Pańskiej: *Ojcze (...) zbaw nas od złego* jest pokornym wezwaniem dziecka które zdaje sobie sprawę ze swojej słabości i wie że tylko Ojciec jest w stanie obronić je od złego. /str. 154/

Celem modlitwy jest bezpośrednia osobowa więź z Bogiem, niezakończona żadną deformacją i zasłoną. Sami nie możemy do niej dojść, bo nie znamy do

końca naszego wewnętrznego zakłamania. Trzeba nam zatem się modlić do Boga: zbaw nas ode złego, czyli „nie dopuść, by zło i Zły zniszczyły naszą żywą więź z Tobą, Ojczy”. /str. 159/